

Wolne Związki Zawodowe

<https://wzz.ipn.gov.pl/wzz/wstep/3451,Wstep.html>
2018-11-19, 10:35

Wstęp

40 lat Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

29 kwietnia 2018 r. minie już 40 lat od ogłoszenia w Gdańsku Deklaracji Założycielskiej Wolnych Związków Zawodowych. W Deklaracji Założycielskiej WZZ Wybrzeża z 29 kwietnia 1978 r. Andrzej Gwiazda, Antoni Sokołowski i Krzysztof Wyszkowski napisali m. in.: „Szeroka demokratyzacja jest dzisiaj absolutną koniecznością. Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć możliwość samoorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa. Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko poprzez demokratyzację droga prowadzi do scalenia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa. Zadania te realizują istniejące już instytucje społeczne, takie jak Komitet Samoobrony Społecznej KOR, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Towarzystwo Kursów Naukowych czy Studenckie Komitety Solidarności. Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970, opierając się na oczekiwaniach licznych grup i środowisk

społeczeństwa Wybrzeża, podejmujemy ślaską inicjatywę tworzenia wolnych związków zawodowych[1]. Dziś, w przededniu 1 maja, święta od ponad 80 lat symbolizującego walkę o prawa robotnicze powołujemy Komitet założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Celem Wolnych Związków Zawodowych jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe deklarują swą pomoc i opiekę wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań czy kwalifikacji”.

Zarysowana wyraźnie w Deklaracji Założycielskiej koncepcja działań trójmiejskich WZZ ponad podziałami oraz wola niesienia realnej pomocy robotnikom wywołała niepokój w Moskwie i na szczytach władzy PRL. Dzięki relacji Piotra Kostkowa, który w latach 1964-1980 był szefem sektora Polski Wydziału Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC KPZS, wiemy także o niepokojach Moskwy. Kostikow pisał: „Z Polski przyszło określenie: »opozycja autobusowa«, cała jej siła zmieści się w jednym autobusie i, oczywiście, zostanie wywieziona. Nasze oceny były inne. Z uwagą na przykład odnotowaliśmy już w [kwietniu] 1978 roku powstanie Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Dowiedzieliśmy się potem, że kolportowane są niezależne pisma, że bezpieczeństwo dokonało aresztowań. Bardzo nas to przestraszyło. Bardziej niż znane nam wcześniej działania Komitetu Obrony Robotników i może w założeniu szlachetna, ale odosobniona działalność młodych i starszych przedstawicieli

kręgów intelektualnych wśród robotników Radoomia, Ursusa i innych miejscowości dotkniętych represjami po czerwcu 1976 roku. Doniesienia naszej bezpieki o działalności Kuronia, Michnika, Modzelewskiego czy Moczulskiego nie robiły silniejszego wrażenia, jakby spowszedniały, choć nadawały nowego kolorytu krajom socjalistycznym. Nasi polscy przyjaciele całkowicie bagatelizowali te zjawiska, jako marginesowe i radzili nam nie przywiązywać większej wagi do jakichś tam prasowych ataków na siły antysocjalistyczne. [...] Dopiero wiadomości o Wolnych Związkach Zawodowych zaalarmowały naszych szefów. [...] Nasi szefowie sformułowali taką tezę: ten ruch jest niebezpieczny, już same nazwy - wolne związki zawodowe czy komitety obrony robotników są dynamitem. Ruch jest niebezpieczny, bo wraca do początku wieku, do korzeni rewolucji społecznej. Tę niewiarygodną tezę sformułowano u nas jeszcze w latach siedemdziesiątych. Krył się za nią strach przed... rewolucją. Nie poprzestano na teorii, na użytek wewnętrzny Związku Radzieckiego poszły polecenia o zaostrzeniu represji, obserwacji, ściganiu sił podejmujących działania przeciw państwu radzieckiemu. U nas jeszcze nikt nie pomyślał o wolnych związkach, ale już rozstawiano posterunki”.

Z kolei podczas jednej z telekonferencji resortu spraw wewnętrznych gen. Adam Krzysztoporski apelował do szefów wojewódzkich struktur SB, aby nie bagatelizowali zagrożenia płynącego z powstania wolnych związków, nawet jeśli oddziaływanie działaczy WZZ na robotników nie jest jeszcze zbyt wielkie. Z tego powodu, w

pierwszym okresie po powstaniu WZZ na Śląsku i Wybrzeżu, władze skupiały się na działaniach uniemożliwiających powołanie grup inicjatywnych w innych regionach kraju. Z materiałów MSW wiemy, że próby powołania WZZ podejmowano już w 1978 r. m. in. na terenie Gryfina koło Szczecina, w Wałbrzychu, Gmiechowie, Łodzi, Krakowie, Radomiu i Częstochowie. Wszędzie tam – jak zapewniali funkcjonariusze MSW – próby te zostały ograniczone lub udaremnione przez SB. Chodziło również o przecięcie kontaktów pomiędzy grupami założycielskimi WZZ.

WZZ jednak powstały i przetrwały. Ich fenomen polegał przede wszystkim na nowatorstwie przyjętej metody i koncepcji politycznej walki z komunistami. Nie chodziło jedynie o odrzucenie działalności stricte konspiracyjnej i puste gadanie o potrzebie wciągnięcia robotników do działalności antykomunistycznej. Stawką było skończenie z ową „autobusową opozycją” i przyjęcie idei związkowej wzorowanej na zachodnich „trade unions”. W warunkach PRL miała ona zaowocować organizowaniem się w profesjonalny niezależny ruch związkowy wszystkich osób zatrudnionych w konkretnych zakładach pracy (dlatego warunkiem członkostwa w WZZ było zatrudnienie). Chodziło o podjęcie walki o konkretne sprawy w oparciu o przepisy prawa pracy, Kodeksu Pracy, BHP czy Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, której sygnatariuszem była PRL.

Takie pomysły musiały z kolei zaniepokoić salonowców z warszawskiej „autobusowej opozycji” i doprowadzić do programowego sporu ze środowiskiem lewicy KSS KOR skupionej wokół

Jacka Kuronia, która w tekstach swojego lidera (np. *Myśli o programie działania* z 1977 r.) i jego najbliższego kompana - Adama Michnika (*Nowy ewolucjonizm* z 1976 r.), hołdowała komunistycznej idei samorządu robotniczego, komisji robotniczych oraz pomysłom oddziaływania na reżimowe związki zawodowe. Leninowska, a później gramsciańska zasada opanowywania większości przez mniejszość wydawała się im jedyną możliwą szansą na zmianę stosunków społecznych w PRL.

W latach osiemdziesiątych trafnie diagnozował ten problem Ludwik Dorn: „W myśleniu inspirowanym lub też genetycznie wywodzącym się z marksizmu-leninizmu idea rad robotniczych pozostaje w najściślejszym związku z doświadczeniem zdobycia władzy przez partię stanowiącą znikomą mniejszość i pozbawioną szans w warunkach demokratycznych. Jest to doświadczenie partii bolszewickiej i rewolucji rosyjskiej 1917 roku. W 1917 roku Lenin przeciwstawił powstające rady (przede wszystkim Radę Piotrogradzką) Rządowi Tymczasowego, »bezpośrednią inicjatywę mas ludowych« republikańsko-demokratycznej formie rządów. W ramach tego ustroju bolszewicy byli pozbawieni szans na zdobycie władzy, a Lenin był konsekwentnym wyznawcą poglądu, że »podstawowym zagadnieniem każdej rewolucji jest zagadnienie władzy w państwie«”. Natomiast Leszek Kołakowski pochylał się nad doktryną Antonio Gramsciego, którego koncepcję rad fabrycznych i robotniczych, jako technicznego zabiegu związanego z przejęciem władzy tak opisał: „idea rad robotniczych odgrywa w jego rozważa-

niach z epoki »L'Ordine Nuovo« rolę kapitalną. Rady nie mogą być zastąpione przez partie ani związki zawodowe. Stanowią one właściwą formę organizacji komunistycznego społeczeństwa wytwórców i główny organ wyzwolenia proletariatu. Rady nie czynią partii zbędzną: partia pozostaje narzędziem wychowania komunistycznego i organizatorem. Rady jednak nie tylko zawiadują procesem produkcyjnym, ale są także właściwym organem dyktatury proletariatu: rady powstające w społeczeństwie kapitalistycznym są modelem przyszłego państwa proletariackiego, dlatego ich powstanie otwiera nową epokę w dziejach ludzkości. Partia nie ma być ich »gotową nadbudową« czy instancją kontrolną, ale współdziałać w procesie wyzwolenia proletariatu i przyspieszać rewolucję”.

Stąd też początkowo Kuroń sceptycznie odniósł się do pomysłów gdańszczyzan. Musiał jednak skapitulować i na kilka dni przed i tak już podjętą przez Wyszowskiego, Gwiazdę i Sokołowskiego decyzją o powołaniu WZZ był zmuszony ustąpić. Wolne związki powstały stając się same w sobie programowym modelem walki z komuną. Wielki Strajk z sierpnia 1980 r., powstanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, przyjęta wówczas strategia negocjacyjna a później powstanie „Solidarności” były jedynie potwierdzeniem słuszności przyjętej w 1978 r. koncepcji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przede wszystkim to dzięki działaczom WZZ uratowano strajk w Stoczni Gdańskiej i obroniono najważniejszy – pierwszy, postulat MKS mówiący o potrzebie powołania niezależnej od komunistów organizacji związkowej. Z Komitetu

Założycielskiego WZZ wywodziła się przecież większość bohaterów Sierpnia: Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska, Ewa Ossowska, Andrzej Gwiazda, Bogdan Borusewicz, Jerzy Borowczak, Lech Kaczyński, Krzysztof Wyszkowski i inni. To właśnie dzięki nim wówczas narodziła się idea „Solidarności” jako ruchu narodowego walczącego z komunizmem. Pewnie dlatego Michnik powiedział kiedyś, że „Solidarność” w 1980 r. powstała „bez nas i przeciw nam”. Na szczęście.

prof. Sławomir Cenckiewicz

[\[1\]](#) Pierwsze Wolne Związki Zawodowe powstały na Górnym Śląsku w lutym 1978 r. z inicjatywy Kazimierza Świtonia.

NADZÓR MERYTORYCZNY PROJEKTU:

Marzena Kruk, dyrektor Archiwum IPN

Marek Dąbrowski, Wydział Zasobów Cyfrowych
Archiwum IPN

prof. Sławomir Cenckiewicz, WBH

dr Cecylia Kuta, OBBH w Krakowie

KOORDYNATORZY PROJEKTU

Bożena Cisek (AIPN)

Anna Badura (OAIPN w Katowicach)

Karol Lisiecki (OAIPN w Gdańsku)

Powiązane informacje

- [O projekcie Oddany do Państwa dyspozycji portal internetowy „Wolne Związki Zawodowe 1978-80” powstał z inicjatywy Prezesa IPN dr. Jarosława Szarka oraz dyrektora Archiwum IPN Marzeny Kruk, w związku z obchodami w tym i następnym roku 40. rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych na Górnym Śląsku, Wybrzeżu oraz Pomorzu Zachodnim.](#)



[Wstęp](#)